

Dlaczego jestem przeciwko religii?

Autor tekstu: **Roman Zaroff**

Wielokrotnie w listach do „Horyzontu” czy też na grupie dyskusyjnej PL.SOC.RELIGIA przeróżne pobożne osoby zadawały mi pytanie dlaczego jestem zagorzałym przeciwnikiem religii. Zdarzali się też ateiści, którzy twierdzili, że niepotrzebnie tracę czas i zawracam sobie głowę zabobonami. Na pytania te zawsze starałem się odpowiedzieć w miarę dokładnie i zgodnie z moimi przekonaniem i sumieniem. Przeglądając te pytania i moje wypowiedzi doszedłem do wniosku, że powinienem je wszystkie zebrać i stworzyć z nich artykuł. Artykuł mający na celu danie wszystkim zainteresowanym usystematyzowanej i pełnej odpowiedzi dlaczego właściwie to robię.

Jako sceptyk, racjonalista i materialista jestem przeciwny wszystkim przejawom religii nie dlatego, że mam osobisty uraz do czyichś urojonych bóstw, ale dlatego, że uważam skutki religii, zwłaszcza zorganizowanych i monoteistycznych za społecznie szkodliwe. Religia jest jedną z odmian filozofii życia, ale filozofii, którą nazywam „filozofią zastępczą” lub „pozorną”. Z socjologicznego punktu widzenia religie powstały jako element integrujący wczesne ludzkie społeczności oraz jako próba wyjaśnienia zjawisk wybiegających poza nader ograniczoną wówczas ludzką wiedzę. Niewątpliwie w społeczeństwach łowiecko-zbierackich i neolitycznych rolników tę właśnie rolę religie spełniały. Czasy się jednak przez ostatnie 8 tysięcy lat nieco zmieniły i religie stały się czymś innym.

We współczesnym kontekście religie są filozofiami zastępczymi z tego powodu, że nie wyjaśniają rzeczywistych materialnych i fizycznych przyczyn zjawisk. Religie nie opierają się na jedynej dostępnej nam metodzie analizy zjawisk, to znaczy obserwacji przewidywaniach powtarzalności się pewnych zjawisk jako weryfikacji naszych wniosków. Nie opierają się też one na metodologicznym, restrykcyjnym i statystycznie znaczącym, naukowym systemie testowania naszych hipotez. Po prostu wyjaśnienia i wytłumaczenia zjawisk przez religię są natury metafizycznej, zazwyczaj produktem urojeń, zwykłym oszustwem cwaniaków lub w najlepszym przypadku niedouczonego chciejstwa. Z realiami nie mają one nic wspólnego. Z reguły ich twórcy w swym sprycie obwarowują swoje urojenia murem niepodważalnego dogmatu. Już samo to świadczy o ich słabości. Marne i podejrzanym są filozofie, które swoich racji nie bronią argumentami, a zakazami ich podważania, obwarowując się klątwami i płonącymi stosami.

Szkodliwość idei niepopartych faktami można zobrazować w następujący sposób. Gdy zepsują się nam hamulce w samochodzie nie należy zmieniać żaróweczek świateł stopu i pojechać dalej w górę z błogim przeświadczeniem kretyna, że problem został rozwiązany. Efekt takiego działania jest łatwy do przewidzenia. Takie właśnie rozwiązania proponują nam religie. Gorzej, swe zazwyczaj starożytne „mądrości”, próbują przykładać do jakże odmiennego świata współczesnego. W świecie ludzi dorosłych, aby rozwiązać jakiś problem najpierw należy poznać jego rzeczywiste a nie urojone lub chciane przyczyny. Dopiero znając je można podjąć próbę rozwiązania problemu lub zaradzić złu. Zamiast tańczyć „taniec deszczu” prosząc bożka o opady, na pewno jest lepiej wcześniej zbudować tamę lub kanał irygacyjny. Zamiast odprawiać egzorcyzmy (jak robi to sam Papież-Polak), lub palić „diabelskie sługi”, jak to jeszcze w początkach XIX wieku robiono, należy chorych psychicznie leczyć. Zamiast prześladować „grzeszną” pannę z dzieckiem, należy kobiecie w trudnej sytuacji życiowej i małemu dziecku zrekompensować utrudniony start w życiu itd., itp. Podobne przykłady ze wszystkich dziedzin życia i historii można by mnożyć w nieskończoność.

Religie świata nie mają żadnych rzeczywistych osiągnięć, którymi mogą się poszczycić. Na przestrzeni historii poniosły one sromotną klęskę, próbując naprawić świat i ludzi. Poniosły fiasko właśnie dlatego, że urojone oparte na klechdach doktryny i dogmaty, niedopuszczające krytyki czy innego zdania, oferowały rozwiązania bez zrozumienia przyczyn problemów opierając się na pozornych ich wytłumaczeniach. Choć na pewno istnieli nieliczni ludzie kościoła, którym przyświecała idea robienia dobra, a nie monstrialna chciwość, żądza władzy czy choroba psychiczna. Mówiąc krótko, religie poniosły klęskę, bo próbowano zmieniać żarówkę zamiast zreperować hamulce. Racjonalne, sceptyczne i naukowe podejście do problemów ludzkości i świata, nie jest automatyczną receptą na naprawę świata, człowieka, czy ogólną szczęśliwość. Zapewne nauka i racjonalizm nie są w stanie rozwiązać wielu

problemów, czasem stwarzając nowe, niekiedy gorsze. Jednak naukowe, empiryczne podejście do spraw jest niestety, ze wszystkimi swymi, niedociągnięciami i błędami, jedyną metodą a to dlatego, że szuka ono rzeczywistych przyczyn zjawisk. Metodą, która na podstawie realiów a nie urojeń próbuje znaleźć rozwiązanie na postawione sobie pytanie. Warto pamiętać, że w pobożnym średniowieczu „wymodlono” średnią wieku życia wynoszącą poniżej 40 lat. W oparciu o osiągnięcia współczesnej nauki czytający ten tekst mają przed sobą średnio 80 lat życia.

Czasem pytano mnie dlaczego ludzie nie mogą sobie żyć w świecie swoich urojeń jeśli tego chcą. Ależ mogą sobie żyć w świecie urojeń, bo jest to osobista sprawa każdego człowieka. Niezależnie co sobie o takim światopoglądzie myślę — nic mi do tego. Problem polega na tym, że jak pokazuje historia właśnie religianci zawsze i wszędzie próbowali narzucić swój światopogląd siłą, prześladowając a często i mordując (np. Inkwizycja, wyprawy krzyżowe) osoby myślące odmiennie. Głośne zaprzeczanie temu, z czym wielokrotnie się spotkałem, jest śmieszne z tej prostej przyczyny, że jako zawodowego historyka nie mogą mnie raczej uczyć historii ministranci, rydzykowcy i „oazowi intelektualści”. To że stopy dzisiaj nie płoną nie jest zasługą żadnego kościoła a efektem laicyzacji życia zapoczątkowanej w Oświeceniu. Epokę, w której elity intelektualne świata odrzuciły światopogląd oparty na mitach i zabobonach a oparły go na naukowych racjonalnych przesłankach. Dzisiaj w świecie zachodnim religia jest zmarginalizowana praktycznie rzecz biorąc do folkloru i Św. Mikołaja z prezentami. Ale religie same nie uległy zreformowaniu i sadzę, że gdyby mogły wciąż rozniecałyby stopy dla heretyków. Próby kleru i religiantów w polskim sejmie czy rządzie narzucenia współczesnemu państwu ustawodawstwa opierającego się na doktrynach chrześcijaństwa są tego właśnie przykładem. Na szczęście Goryszewscy, Niesiołowski i Rydzyki tego świata nie mogą „rozwinąć skrzydeł” we współczesnej Europie. Gdyby mogli nie mam wątpliwości, że byłiby gorliwymi inkwizytorami.

Religianci zarzucając mi też czasem nietolerancję, co jest wierutną bzdurą wynikającą chyba z niezrozumienia tego terminu. Dlatego tym osobom należy się wyjaśnienie co to jest tolerancja. Tolerancja jest nie tylko akceptowaniem, że ktoś ma inne poglądy, zwyczaje etc., czyli generalnie rzecz biorąc akceptowaniem czyjejs inności. Tolerancją jest przede wszystkim niedyskryminowanie, nieprześladowanie i niezmuszanie innych do tego, żeby myśleli, żyli i robili wszystko tak jak my. Ja akceptuję czyjąś inność i nikogo nie dyskryminuję, prześladowuję czy zmuszam. Inna sprawa, że jeśli mam inną opinię na jakiś temat to głoszę to co myślę. Tolerancja nie polega na przyznawaniu komuś racji. Nic niestety na to nie poradzę, że wiarę uważam za przejaw „intelektualnego zatwardzenia” na skutek prania mózgu w dzieciństwie. Nie ma to jednak wpływu na moją ocenę innych jako ludzi czy mój stosunek do nich. Do niewielu moich oponentów dociera fakt, że ja naprawdę oddzielam czyjeś poglądy od osoby, od człowieka je głoszące. Mam serdecznych, wierzących przyjaciół, jednego nawet z samej Częstochowy a partnera brydżowego z ...samych Wadowic.

Wróćmy do nietolerancji religiantów i religii. Nietolerancja jest niejako wbudowana w religie monoteistyczne. Chodzi o to, że religie monoteistyczne z założenia przyjmują, że wszystkie inne są w błędzie, i że istnieje tylko ich bóstwo. Nieuchronnym następnym krokiem jest stworzenie „niepodważalnych” doktryn i świętych dogmatów. Kolejnym, okrzyknięcie herezją każdego odstępstwa od doktryn i dogmatów uznawanych przez obecnych najwyższych kapłanów. Nawet jeśli twórcy takich religii, czy jej prorocy mieli szlachetną motywację zrobienia wszystkim „dobrze”, prędzej czy później znajdzie się psychopata, zbrodniarz lub rządna władzy czy przywilejów jednostka, która zacznie czynić innym „dobrze” na siłę przy pomocy miecza, stosu czy choćby prześladowań. Jednocześnie rzesze wiernych wychowane w „jedynej słusznej religii” stają się łatwo nietolerancyjne, fanatyczne i łatwe do manipulowania (warto tu zwrócić uwagę jak bardzo przez swe oparte na urojonych założenia, doktryny i dogmaty przypominają nam, na szczęście upadłą już — komunę). Tak właśnie potoczyła się historia chrześcijaństwa i islamu. Podobnie klątwą i ukamienowaniem reagował judaizm, kiedy polityczna sytuacja umożliwiała mu pokazanie prawdziwego oblicza monoteizmu. Dlatego też, choć uważam wszystkie religie za społecznie szkodliwe, za najbardziej szkodliwe uważam religie monoteistyczne. Z tego też powodu nie zwalczam na przykład buddyizmu czy hinduizmu, choć również uważam, że opierają się na bredniach i zabobonach.

Jednym z najbardziej fatalnych w skutkach nieszczęść jakie przydarzyło się Europie była jej chrystianizacja. Wbrew kościelnej propagandzie, Kościół nigdy nie był ostoją i strażnikiem resztek cywilizacji śródziemnomorskiej choć wiele jej elementów wykorzystał na własne potrzeby. Nie widzę potrzeby sypania przykładami jak cywilizacja śródziemnomorska stoczyła

się w ignorancję i barbarzyństwo. Zwróćmy natomiast uwagę na pewną fundamentalną sprawę. Antyczny świat greko-romański miał bez wątpienia wielkie osiągnięcia filozoficzne, techniczne i naukowe. Oczywiście starożytnym brakowało „bazy naukowej” i wiele ówczesnych wniosków było błędnych, jednakże świat greko-romański wytworzył pewną atmosferę intelektualną w której myśl ludzka nie była ograniczona religijnymi doktrynami i zakazami. Niezależne myślenie było nie tylko cnotą, ale wartością samą w sobie. W efekcie, choć nie wszyscy myśliciele owych czasów dochodzili do słusznych wniosków, do owych wniosków wolno im było dochodzić. Ten intelektualny klimat stwarzał warunki w których cywilizacja ludzka miała potencjalne możliwości szybkiego rozwoju nauki i myśli ludzkiej. Sytuacja diametralnie odmieniła się po chrystianizacji. Prześladowanie heretyków, palenie „pogańskich” i heretyckich ksiąg rozpoczęło się już w IV wieku. Chrześcijaństwo ze swym odrzucaniem spraw doczesnych i patentem na prawdę wytworzyło zupełnie inny intelektualny klimat, a raczej jego brak. Wzorem stał się psychopatyczny asceta, niepiśmienny prostaczek, tak zwany „człowiek boży”, fanatyczny misjonarz pół-analfabeta i warchoł-krzyżowiec. Zamiast rozprawiać o naturze materii czy algebrze, scholastycy rozprawiali o naturze bożka i o tym ile diabłów zmieścić się może na czubku igły. Aż wstyd, że dzieła Arystotelesa i większości antycznych myślicieli odkryła ponownie średniowieczna Europa z arabskich tłumaczeń zrabowanych podczas wypraw krzyżowych. Dla zaakcentowania powyższego stwierdzenia wystarczy chyba tylko jeszcze przypomnieć, że w starożytnym cesarstwie rzymskim około połowy obywateli umiało pisać i czytać. Poziomu tego Europa nie osiągnęła do przełomu XX wieku a w średniowieczu rzadko który monarcha potrafił się podpisać.

Reasumując, religijne doktryny oparte na przeróżnych prymitywnych, starożytnych klechdach są niewątpliwie wdzięcznym tematem dla historyka do badań nad społeczeństwami antycznymi. Natomiast jako zjawisko społeczne, zwłaszcza religie monoteistyczne, są wybitnie szkodliwe ze względu na swój dogmatyzm, doktryniarstwo, fanatyzm i nietolerancję. Religie oferują wiernym rozwiązania pozorne, przynoszące praktycznie rzecz biorąc jedynie szkody społeczeństwu i jednostce. Zapaść cywilizacyjna jaką przeżyła Europa w średniowieczu jest bezpośrednim skutkiem rozprzestrzenienia się chrześcijaństwa w Europie. Nie mam również wątpliwości, że zwłaszcza religie monoteistyczne są, ze względu na ich charakter, niereformowalne, a więc gotowe do nowych zbrodni gdyby nadarzyła się okazja. Wydaje mi się więc, że powyższe powody są wystarczające, aby zwalczać tego „cywilizacyjnego raka” jakim jest religia.

*

„Horyzont”, Numer 8 (18), Brisbane, listopad 2000

Zobacz także te strony:

[Totalitaryzm i religia](#)

Roman Zaroff

Doktor historii, mediewista. W latach 1999-2001 wykładał historię w University of Queensland (Australia), obecnie związany jest z School of Historical and Religious Studies w Monash University. Redagował pierwszy internetowy magazyn racjonalistów, sceptyków i ateistów - HORYZONT, istniejący w latach 1997-2001. Od wielu lat mieszka w Australii.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3970) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3970>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl